

ZBIGNIEW MIAZGA

ur. 1945; Frampol



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Łódź, Lublin, PRL, edukacja, studia, socjologia, pedagogika, "Kurier Lubelski"

Studia

Jako że przyjaciel zaraził mnie socjologią, postanowiłem zdawać na socjologię w Łodzi. No, ale w związku z tym, że było tam akurat koło szesnastu osób na jedno miejsce, z braku miejsc – bo egzamin pozytywnie zdałem – nie zostałem przyjęty. Bardzo chciałem studiować socjologię i Łódź była tutaj takim dosyć ważnym ośrodkiem, byli tam profesorowie Han-Ilgiewicz, Szczepański, też wykładał Aleksander Kamiński, ten od Szarych Szeregów, chociaż nie socjologię, ale ruchy młodzieżowe. Tak że studia były fascynujące, chodziłem jako wolny słuchacz na zajęcia przez jeden semestr. Natomiast w drugim semestrze statystyka przysłała i znów cholerna matematyka – o której sobie tu już mówiliśmy – tak że trzeba było nadążyć za doktorem z matematyki, który w prawej ręce trzymał kredę, w lewej gąbkę i zasuwiał tak, opowiadając właśnie o równaniach, pierwiastkach i czymś tam jeszcze, żeby później dojść do tego, jak się robi statystykę. I pomyślałem sobie, że to chyba jakiś jest znak z niebios, że ja powinienem jednak wrócić do Lublina. No i tu trzeba przyznać się, że powód był jeszcze jeden – miałem już narzeczoną, bo kolega jeszcze w klasie maturalnej, gdy przygotowywaliśmy się do matury, z dwoma dziewczynami się umówił, z jedną, żeby oddać zeszyt, a z drugą, żeby porandkować, no i poprosił mnie, żebym oddał zeszyt niejakiej Ewie z zaprzyjaźnionej szkoły urszulanek. No, wziąłem ten zeszyt, oddałem, no i jesteśmy małżeństwem do dzisiaj. A żeby do tego doszło, no to musiałem wrócić oczywiście do Lublina.

Takim kierunkiem, który dosyć mi był bliski – a słyszałem, że można się też nie za bardzo wiedzą obciążać – jest pedagogika. Tak że pedagogiką zająłem się i z sympatii, i troszeczkę z wyrachowania. No, ale żeby tak już nie było całkiem czarno w moim obrazie, no to w tym czasie współpracowałem już z „Kurierem Lubelskim”, gdzie najpierw [pisałem w] harcerskiej rubryce „Na tropie”, później, kiedy już spodenki miałem nieco dłuższe, w studenckich „Konfrontacjach” i „Kontrapunkcie”, bo to był taki dodatek dla piszących wiersze, opowiadanka, humoreski. Leszek Gnot, ówczesny naczelny „Kuriera [Lubelskiego]”, bardzo a bardzo był przyjazny młodzieży

i można było pod jego skrzydłami tutaj dużo rzeczy robić.

Już po studiach studiowałem dziennikarstwo i edytorstwo, to było studium na Uniwersytecie Warszawskim, dwuipółletnie.

Data i miejsce nagrania	2012-08-27, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"